
PRZEDMOWA

TAPCZAN SKARBNICĄ WIEDZY

Nikt nie oczekuje od pisarek i poetów, że będą skrupulatni jak bibliotekarze. Pamięć do liczb i sygnatur, strategie archiwalne czy znajomość programów informatycznych na pewno nie należały do mocnych stron Agnieszki Osieckiej. Pisma urzędowe, podobnie jak wszelkie postawy pedantyczne, budziły jej podejrzliwość i powodowały niepokój. „Pedant na pewno wygląda jakiś bałagan w sercu” – zwykła uogólniać. Stałą korespondencję z banku czy od fiskusa – kartki pełne cyfr i urzędniczych sformułowań – wpychała do lewej górnej szuflady biurka. Kopert tych zwykle nawet nie otwierała. „Wiosną przyjdzie Basia i wtedy wszystko przeczyta”. Raz w roku przyjaciółka księgowa rzeczywiście brała na siebie ten obowiązek.

Jednocześnie jednak coś z duszy archiwistki w Agnieszce Osieckiej drzemało, od bardzo wczesnego dzieciństwa bowiem dokumentowała rzeczywistość i opisywała swoje środowisko w prowadzonych dziennikach oraz kolekcjonowała ważne dokumenty, które następnie skrzętnie przechowywała. Zbierała różne oficjalne dokumenty, na przykład swoje indeksy studenckie, czy pisma związane z pracą ojca, Wiktora Osieckiego, w Teatrze Syrena.

Agnieszka zmarła na przełomie epoki analogowej i cyfrowej. Dzięki temu jej archiwum pełne jest maszynopisów (była to jeszcze epoka pisania przez kalkę!) oraz rękopisów. Jej żywiołem, poza literaturą, był teatr. Całe życie zawodowe związana była z teatrami jako autorka sztuk i songów, ale też jako „widzka”. Zbierała plakaty i programy teatralne. Podczas studiów na wydziale reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej i Teatralnej

w Łodzi poznała wielu zdolnych operatorów, co zaowocowało jej miłością do fotografii. Dużo fotografowała, ale nie miała cierpliwości ani zawodowego przygotowania do tego, by negatywy, stykówki i odbitki pieczołowicie segregować, układać w albumy, zamykać w odpowiednich ognioodpornych szafach. Klisze, niczym łańcuchy choinkowe, wylewały się z wielu szuflad mieszkania przy ulicy Dąbrowieckiej.

Ktokolwiek miał przyjemność znać moją Matkę lub współpracować z nią blisko musiał mieć kiedyś okazję obejrzeć jej miejsce pracy – nieduży pokój warszawskiego mieszkania przy ulicy Dąbrowieckiej 25. Biurko zmieniało ustawienia, kilka lat stało nieomalże w poprzek pokoju, potem pod samym oknem. Każdy mebel, ściana i każdy kącik, łącznie z nieczynnym kominkiem, Agnieszka zamieniała w przechowalnię bezcennych dla niej pism, fotografii, rysunków zdolnych kolegów itp. Po jej śmierci odkryłam, że nawet własny tapczan przerobiła na szufladę – pod prześcieradłami leżały sobie spokojnie, nieczytane latami, jej dzienniki. Zapewne niejeden psychoanalityk miałby tu pole do popisu. Oto pisarka śpi na swojej zepchniętej do parteru, acz skrupulatnie zapisanej przeszłości...

To nieokielznane archiwum, dziś rozpoznane, skatalogowane i bezpiecznie „mieszkające” w Bibliotece Narodowej, będzie prawdziwą gratką również dla epistolografów, gdyż Mama była mistrzynią pisania listów, a i korespondentów dobierała sobie wybitnych.

Rozstania z Najbliższymi należą do najtrudniejszych. Gdy 7 marca 1997 roku Matka zmarła, musiałam mimo wszystko „wziąć się w garść” i zadbać o to, by zbiór nie uległ rozproszeniu i zniszczeniu. W testamencie nie otrzymaliśmy żadnych wskazówek co do dalszych procedur w sprawie archiwaliów. Z pomocą mojej Rodziny, Marty i Daniela Passenta, spakowaliśmy wszystkie pamiątki i przez lata spoczywały one w depozycie w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Do dziś pamiętam widok naszej małej toyoty podskakującej na kocich łbach Starego Miasta, wypełnionej życiem mojej Mamy zamkniętym w kartonach, które podróżowały partiami do Muzeum.

Po dziesięciu latach Fundacja Okularnicy im. Agnieszki Osieckiej, dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (oraz troskliwości Daniela Passenta, w którego domu archiwum znalazło schronienie), podjęła trud otwarcia kartonów, a następnie dokonania digitalizacji i archiwizacji

całego zbioru. Ogrom pracy wykonali dr Andrzej Klubiński oraz dyrektor Fundacji Magdalena Nosal, którym pozostaję wdzięczna na zawsze.

Wiem, że wiele cennych pamiątek po znanych bliskich ich rodziny często zatrzymują w domach. Zyskują na tym później zwykle kolekcjonerzy bądź organizatorzy aukcji internetowych, licytujący rękopisy, inedita itp. Odziedziczyszy jednak po Mamie brak talentów rasowego archiwisty, wolałam przekazać pełen zbiór Bibliotece Narodowej, mając nadzieję, że czytelnicy, badacze oraz moje i Państwa wnuki będą mogły kiedyś poczuć atmosferę pokoiku Poetki z Dąbrowieckiej 25.

Katalog, który mają Państwo w ręku, to takie wysprzątane biurko żarliwej kolekcjonerki uczuć, ale i dokumentów. Katalog ten tworzy obraz nietuzinkowej kobiety i wybitnej pisarki polskiej xx wieku.

W imieniu swoim i mojej Rodziny składam podziękowania Dyrektorowi Biblioteki Narodowej, Panu Tomaszowi Makowskiemu, Pracownikom Biblioteki Narodowej, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji, oraz Pani Magdalenie Nosal.

Agata Passent